ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Lwów, PRL, ulica Szczerbowskiego, ulica Szczerbowskiego 9, ulica Narutowicza, ulica Gminna, ulica Strażacka, aleja Piłsudskiego, dzieciństwo, wspomnienia o rodzicach, zabawy dziecięce, edukacja, Szkoła Podstawowa nr 13 w Lublinie, Szkoła Podstawowa Towarzystawa Przyjaciół Dzieci, wspomnienia o nauczycielach, nauczyciele ze szkoły podstawowej, II wojna światowa, okupacja, historia rodzinna, Żegota, mordy ukraińskie, Ukraińcy, rzeź wołyńska, Ogród Saski w Lublinie, Park Ludowy w Lublinie, rzeka Bystrzyca, pływanie na kajakach, LPŻ, Liga Przyjaciół Żołnierza, Klub Profesorów Demokratów, dzielnica Wrotków, cmentarz przy ulicy Lipowej, Dom Pocztowców, szkoła pożarnicza, kawiarnia Semadeniego, tartak na ulicy Świerczewskiego, UMCS, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wydział Lekarski UMCS, Podgórski Antoni, Podgórska Barbara, Podgórski Jan, Podgórska Janina, Parnas Józef, Seidler Grzegorz Leopold, Kunicka Wala

„Mam wiele nazwisk”

Zacznę od tego, że mam wiele nazwisk. Od tego trzeba zacząć. Piszę pod pseudonimem Winner, natomiast z domu nazywam się Podgórska, potem byłam Adamska, potem Bełs, a potem Wiśniewska i tak już zostało. Urodziłam się 16 marca 1942 roku we wsi Kłodno, kilkanaście kilometrów od Lwowa, gdzie mój ojciec ukrywał się w czasie wojny. Ojciec był wtedy lekarzem weterynarii, później skończył medycynę, ale to jest dalsza historia. Przyszłam na świat jako drugie dziecko, a właściwie druga dziewczyna, co nie było bardzo mile przyjęte przez tatę, który oczekiwał dziedzica. W Kłodnie mieszkaliśmy niezbyt długo, bo zaczęły się mordy. Pierwsze przyszły z Wołynia, potem dotarły na Podole, czyli tam, gdzie byliśmy i w pewnym momencie trzeba było natychmiast uciekać. Pojechaliśmy do Lwowa. Właśnie wydałam książkę i wszystko to jest opisane w tej książce. Tata opowiadał mi o tych wydarzeniach, a ja chciałam, żeby to gdzieś zostało trwale zapisane. Rodzice moi nazywali się Jan i Janina, to samo imię, tak się złożyło. Rodzina mamy pochodziła z zaboru austriackiego, rodzina ojca –z zaboru rosyjskiego. I to może dziwne, ale różnice pomiędzy zasadami panującymi w tych zaborach dało się odczuć nawet w kolejnym pokoleniu. Kiedy mama mojej mamy studiowała na politechnice, nie nosiła żadnego gorsetu ani nic, była wyzwoloną kobietą, to matka mojego taty

chodziła w tej „sznurówce” rączki złożone w ciup i tak dalej. Także były w dalszym ciągu u nas duże różnice, które odbijały się również na współżyciu rodzinny.

Data i miejsce nagrania	2018-06-26, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Elżbieta Zabłocka
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"